Rok XXVI. Piotrków, 4 (16) Października 1898 r. Nr. 42.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Fabryka Tabaczna
Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie
poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowo wyrobione papierosy
Khedive 10 szt. 10 kop. 100 szt. Rs. 1.00
Sprzedaż we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabacznych w Warszawie i na prowincyi. (P. S-ka 1617) (6—6)

Świeże Towary
jesienne i zimowe
nadeszły
do składu materyjałów łokciowych
M. POPOWSKIEJ. (3—2)

Drzewka owocowe
w wyborowych odmianach po 40 kop. sztuka w Grabicy przez Piotrków. (6—5)

Kuratoryja trzeźwości.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministeryjum skarbu poruszoną została kwestyja rewizyi ustawy kuratoryjów trzeźwości, głównie w tym celu, aby wzmocnić skład kuratoryjów większą liczbą członków z pośród osób interesujących się umoralnieniem ludu. Z powodu tej wiadomości, czasopismo *„Narodnaja treźwost'“* zamieszcza następujący, bardzo na czasie, artykuł:

„Brak pierwiastku społecznego i wyłącznie rządowy charakter kuratoryjów przedstawiają najniedogodniejszą stronę organizacyi walki z pijaństwem za pośrednictwem tych nowych instytucyj. Mieszany, na wpół urzędowy charakter kuratoryjów, z pewną liczbą niezbędnych członków, jak wykazało doświadczenie, doprowadził do tych samych niedogodności, jakie znane są nam naprzykład z historyi byłego kuratoryjum więziennego, w którego ustawie wyłuszczone były najbardziej humanitarne cele działalności; tymczasem w praktyce wynikł taki nieład, że zaszła konieczność zorganizowania osobno wydziału więziennego, z rozgraniczeniem funkcyj administracyjnych (urzędowych) od filantropijnych (społecznych). Gdyby kuratoryja miały wyłącznie charakter społeczny, to działalność ich nie uniknęłaby jawności i najsurowszej krytyki. Ale położenie naszej prasy na prowincyi nie jest takie, aby można było mieć pewność, że nawpół urzędowy, nawpół społeczny skład kuratoryjów trzeźwości zapewni im zupełną jawność i swobodę w roztrząsaniu ich działalności. Obawy te w rzeczywistości sprawdziły się, ponieważ w prasie prowincyjonalnej nie znajdujemy wiernego przedstawienia działalności tych nowych instytucyj.

„Oto dlaczego ministeryjum skarbu musi poprzestawać na doniesieniach i urzędowych korespondencyjach i odczytywać same dytyramby na cześć kuratoryjów choć nawet *à priori* nie można przypuścić, że wszystko, wszędzie i zawsze jest dobrze (obstoit blagopołuczno!) zwłaszcza tam, gdzie idzie o stronę materyjalną i o walkę z odwiecznem przyzwyczajeniem do szynku i chęcią robienia majątku na spajaniu ludu.

„Rzeczą konieczną jest—mówi *„Treźwost'“* —jak można najbardziej ułatwić dostęp do udziału w sprawach kuratoryjów wszystkim szczerze pragnącym przyjść z pomocą walce z pijaństwem. Przedstawiciele ludności wniosą życie do działalności kuratoryjów i zarazem wskażą prawdziwe i pożądane drogi do urzeczywistnienia moralnych zadań reformy wódczanej. Tylko przy zgodnej, ręka w rękę pracy kuratoryjów z przedstawicielami ogółu będzie można osiągnąć ten rezultat i cel w odpowiedzialnej i pożytecznej sprawie, do którego powołane zostały kuratoryja. Publiczny charakter kuratoryjów wywoła szeroką jawność, a przy świetle jawności kuratoryja pozyskają ogólny szacunek i ufność. Przy swobodnem zaś roztrząsaniu ich działalności będzie pewność że „same siebie nie zamkną“, nie będą istniały tylko na papierze, jakto było z licznymi instytucyjami. Obecnie w gubernijach, gdzie zaprowadzono skarbową sprzedaż trunków, liczba członków czynnych, jako przedstawicieli wyłącznie sił społecznych, jest bardzo ograniczoną; tłumaczy się to tem, że werbują ich za pomocą dość skomplikowanej manipulacyi, drogą wyboru w komitecie powiatowym i zatwierdzenia w gubernijalnym, na zasadzie osobistej deklaracyi o żądaniu zostania członkiem. Ten sposób wyboru powinien być radykalnie zmieniony w duchu więcej swobodnego przyjmowania w poczet członków kuratoryjów wszystkich osób, interesujących się walką z pijaństwem.

„Od powodzenia praktycznej działalności kuratoryjów zależy i powodzenie podjętej przez ministeryjum skarbu próby przywrócenia monopolu rządowego w handlu okowitą i wódką, celem usunięcia szkodliwego wpływu szynku na moralność ludu i jego dobrobyt. Powodzenie to zależy od tego, o ile będzie zapewnioną jawność co do działalności kuratoryjów trzeźwości. Szeroka zaś jawność możliwą będzie dopiero wtedy, gdy skład kuratoryjów zostanie wzmocniony pierwiastkiem społecznym. Oto dlaczego szczerze witamy zamiar ministeryjum skarbu co do rewizyi ustawy kuratoryjów w duchu wzmocnienia tych instytucyj większą liczbą członków z pośród osób, interesujących się walką z pijaństwem“.

Z GMINY DOBRA.

Gmina Dobra w pow. brzezińskim składa się z 23-ch wiosek, zaludnionych przez polaków i niemców, oraz osady Strykowa z ludnością przeważnie żydowską. Miejscowość wszędzie pagórkowata, przedstawia miły dla oka krajobraz; szczególnie pięknie i malowniczo wydają się wzgórza z resztą lasu pozostałą od strony Łagiewnik. Od strony Łodzi są zarośla, przypominające dawną świetność lasów majątków Dobrej i Imielnika. Z ogólnej liczby 9-ciu tysięcy ludności stałej, na chrześcijan przypada 7 tysięcy; większa połowa polaków, reszta niemcy. Jedni i drudzy trudnią się rolnictwem, posiadając osady od 10 do 20 mórg; gospodarstw włókowych mało i te stanowią własność niemców. Ziemia z glebą żytnią nadaje się i do roślin okopowych; to też wieśniacy sadzą dużo ziemniaków i korzystnie sprzedają je w Łodzi i Zgierzu. Urodzaj okopowizn w roku b. był tu średni. Znaczny dochód osiągany jest ze sprzedaży trzody chlewnej, drobiu i nabiału. Pomimo dogodnych tu warunków zbytu na produkta rolnicze, ludność nie odznacza się zamożnością. Od czasu wprowadzenia rządowej sprzedaży trunków i zamknięcia karczem, pijaństwo zmalało; ustały hałasy nocne, bójki i nierozłączne z niemi pieniactwo. Wartoby jeszcze zwrócić uwagę na gwałcenie świąt przez sprzedaż zboża, która od czasu do czasu praktykuje się w Strykowie.

W d. 8 b. m. odbyło się tu zebranie gminne. Pisarz gminy p. Cebertowicz wspólnie z wójtem ogłosili wieśniakom, że ustanowione są w kraju kuratoryja trzeźwości, a komitet powiatowy ma na celu otwarcie dla ludu herbaciarni, jadalni i czytelni ludowej; że tym sposobem ludzie dobrej woli mogą nieść pomoc materyjalną dla dobra ogółu. Zebranie odmówiło pomocy, a byli i tacy, którzy krzyczeli: książki i gazety niech czytają „miastowi“, bo nie mają nic do roboty.

Przedstawioną była także potrzeba budowy nowego domu dla szpitala powiatowego w Brzezinach. Obecnie szpital mieści się w starym, drewnianym gmachu. Rada powiatowa dobroczynności publicznej utrzymuje szpital z odsetek, których dostarcza kapitał ulokowany w banku. Nie mając innego funduszu, trzeba będzie użyć na budowę nowego domu znaczną część kapitału, wskutek czego zmniejszą się odsetki i utworzy deficyt roczny od 400 do 500 rs. Ponieważ wspomniony szpital jest jedyną instytucyją dobroczynną w powiecie, to mieszkańcy całego powiatu mogliby pokrywać deficyt roczny i wydatek ten, w stosunku do kilkunastu gmin, nie obciążyłby posiadaczy rolnych. Zebranie gminne i na ten cel nie nie uchwaliło... J. S.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów

i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Ruch budowlany** w Piotrkowie w tym roku, można przyznać, wyjątkowo ożywił się w stosunku do lat ubiegłych. I tak, ze znaczniejszych budowli rozpoczęte są w tym roku następujące: 1) dobudowane 2 piętrowego domu frontowego, oraz nadbudowanie 2-go piętra, w posesyi p. C. Jachimowskiego przy ul. „Petersburskiej"; 2) 1-piętrowy dom mieszkalny w ogrodzie p. Rudowskiego przy alei Aleksandryjskiej; 3) 2-piętrowy dom frontowy p. I. Bartenbacha przy tejże alei; 4) Tamże z przeciwnej strony 2-piętrowy dom frontowy p. Ruszkowskiego; 5) przy tymże domu takiż dom z oficynami p. A. Kramkowskiego; 6) z tyłu alei 1 piętrowy dom p. R. Krügera; 7) 1 piętrowy dom w ogródku p. F. Dudzińskiego przy ulicy „Moskiewskiej" i wreszcie 8) 1 piętrowy dom z takiemiż oficynami p. A. Sztajnberga przy ul. Georgijewskiej.

Oprócz tego rozpoczęte są w tym roku, lub zostały ukończone następujące, mniejsze budowle: 1) dom parterowy frontowy z takąż oficyną p. I. Kasińskiego przy ul. „Odeskiej"; 2) nadbudówka 1-go piętra na domu frontowym p. I. Sobańskiego przy tejże ulicy; 3) parterowe sklepy murowane p. I. Popowskiego przy tejże ulicy; 4) dobudowanie klatki schodowej z kamiennemi schodami w domu p. T. Świętochowskiego obok magistratu; 5) 1 piętrowa przybudówka do składu spirytusu p. M. Brauna, przy alei Aleksandryjskiej; 6) parterowe murowane drwalki p. I. Gübnera przy ul. „Odeskiej"; 7) przeróbka wejścia sklepowego w domu sukcesorów p. Goleńskiego przy ul. „Petersburskiej"; 8) takaż przeróbka w domu sukcesorów Psarskich przy tejże ulicy i Skibińskiego przy placu Bernardyńskim; wreszcie 9) murowane drwalki w posesyi p. S. Górzyńskiego przy ulicy Bankowej, który tamże na drugi rok ma wznieść duży 2 piętrowy dom frontowy, podług planu już na to zatwierdzonego.

O ile słyszeliśmy, sklepy p. Popowskiego będą przeznaczone na parę małych jatek, urządzonych wewnątrz z zagranicznym komfortem; niektóre zaś z budujących się domów będą miały rzadkie w Piotrkowie udogodnienia, jako to: wodociągi, wanny, waterklozety i t. p., co stanowi główną gwarancyję dla właścicieli domów, obawiających się mieć niezajęte lokale i co zabezpiecza też ich od konkurencyi, jaka w krótkim czasie rozwinąć się może, jeśli ruch budowlany na przyszłość w tymże stosunku podnosić się będzie. Jesteśmy też przekonani że pp. właściciele nowobudujących się domów zupełnie nic przez to nie ryzykują, jeżeli decydują się na jakieś dodatkowe wydatki na niezbędne udogodnienia w mieszkaniach, gdyż z tej racyi z pewnością żadnej straty nie poniosą. W końcu nadmienić musimy, że jakkolwiek nie sukniа zdobi człowieka, to jednakże tego starego przysłowia nie można zastosować do budynku, który, oprócz zalet, jakie mieć może w wewnętrznem urządzeniu mieszkań, powinien również nie szpecić swoim zewnętrznym wyglądem ulicy przy której stoi; pamiętajmy, że z pięknych domów właśnie owe piękne (niestety nie w Piotrkowie) ulice powstają. Co do tego ostatniego, prawdziwą pochwałę oddać należy p. Rudowskiemu, który, jakkolwiek przy krańcu miasta, wybudował dom z bardzo estetyczną elewacyją, która, jeśli będzie odpowiednio wykończona, mogłaby przyozdobić bodajby pryncypalną ulicę Warszawy.

— **Cuchnąca ulica.** W najzdrowotniejszym, pryncypalnym punkcie naszego miasta, nieopodal od siedliska wszystkich niemal władz miejscowych, znajduje się niewielka, ale jedna z najpiękniejszych ulic w niedalekiej przyszłości. Ulica ta zwie się Bankową, ale właściwiej nazywać by się powinna Cuchnącą; począwszy bowiem od gmachu bankowego do gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego, pozbawione spadku rynsztoki jej, do tego stopnia zawsze cuchną, że niepodobna przejść tamtędy bez wyraźnego wstrętu. Nie pojmujemy też, jakim sposobem stać się to mogło, że przy przebrukowywaniu ulicy tej w jesieni roku zeszłego, nie pogłębiono jednocześnie owych rynsztoków od Banku ku Towarzystwu Kredytowemu; bowiem od tego punktu zaczyna się już spadek naturalny. Nie pojmujemy tego tembardziej, że zwracaliśmy na to uwagę prowadzących roboty i kilkakrotnie przedtem wspominaliśmy na tem tu miejscu o wstrętnym, bezustannym odorze tych rynsztoków, w których wszystkie ścieki z sąsiednich posesyj zatrzymują się bez odpływu.

— **W Piotrkowie** powstał projekt, na wzór wielu innych miejsowości, założenia towarzystwa spożywczego dla urzędników.

Gdzie jak gdzie—ale u nas właśnie, jako w siedlisku dotąd jeszcze przeważnie urzędniczem, projekt ten oddawna powinien był być urzeczywistniony. A jednak... nie od rzeczy będzie przypomnieć inicyjatorom projektu, że miasto nasze przed kilku już laty miało na założenie podobnego towarzystra formalne pozwolenie, z którego musiało skwitować, bo... mało kto się do niego zapisał!

— **Ochrypła katarynka.** Z całego zdaje się szeregu tych instrumentów, zapełniających niegdyś Piotrków, zostało ich zaledwie parę; ale też biedaczki na starość tak zachrypły, że uszy bolą ich słuchać. Jedna zwłaszcza, kierowana ręką siwego jakiegoś Jankiela, strasznie, niemiłosiernie skrzeczy po wszystkich podwórzach i nie chce często zamilknąć, na wyraźne nawet żądanie niektórych chorych lokatorów. Warto, aby policyja przypomniała zaciekłemu grajkowi, iż obowiązkiem jego jest wynosić się natychmiast z każdego podwórza na czyjekolwiekbądź zażądanie.

— **Dobry pomysł.** W jednym ze znanych nam domów, dzieci wpadły na dobry pomysł. Zbierają obrazki i ryciny i naklejają je w starych kajetach rysunkowych, aby te albumiki ofiarować dzieciom w ochronie na gwiazdkę. — Taki obrazkowy materyjał w ręku rozumnej ochroniarki (a mamy takie w Piotrkowie) może się stać prawdziwym skarbem. Zachęcamy szczerze naszą młodzież szkolną do naśladowania tego przykładu.

— **Teatr.** „Stowarzyszenie—jak opiewa afisz—artystów dramatycznych", z panią A. Zimajer i panem M. Trapszo na czele, zjechało do naszego miasta dla dania paru tylko gościnnych przedstawień, w ubiegły czwartek i piątek. Na pierwszem zaraz, czwartkowem przedstawieniu, widzowie ubawili się wybornie, zanosząc się niemal od śmiechu na *„Lekcyi śpiewu"*, dzięki wybornej grze p. Rapackiego oraz p. Rapackiej; z najwyższym również zajęciem i wesołością śledzili w *„Marcowym Kawalerze"* grę niezrównaną p. A. Zimajer (Pawłowa) i p. Trapszo (rola tytułowa). Jaka szkoda, że pani Z. przy tej grze swojej pełnej prawdy i finezyi nie dość wiernie potrafi naśladować chłopski język i akcent. *„Zamek na Czorsztynie"*, który rozpoczął widowisko, najmniej się udał, dzięki bezustannym fałszom i nieumiejętności utrzymania się w właściwym tempie improwizowanego kwartetu smyczkowego, na nutach której p. Trapszo omal nie połamał, również improwizowanej swojej batuty, co jednak chwilami w doskonały humor wprawiało widzów.

— **Dowiadujemy się,** że p. M. Zarembski, utalentowany artysta-malarz, którego najnowszy obraz „Przed lekcyjami" tak się ogólnie podobał i świeżo został nabyty przez Towarzystwo Zachęty do rozlosowania, pozostaje nadal w naszem mieście. Wiadomość ta prawdopodobnie ucieszy uczniów i uczenice p. Zarembskiego.

— **Zmarły** w naszem mieście przed tygodniem prokurator miejscowego sądu okręgowego, ś. p. Grzegorz Orłow, był jednym z tych urzędników, którzy zajęci wyłącznie obowiązkami swej służby, bezstronni i umiarkowani w swych poglądach, unikają wszelkiego zabarwiania ich postronną i obcą swemu powołaniu tendencyją, pozostawiając tę ostatnią specyjalnym organom władzy państwowej. Zasługuje to na tem większe uznanie, że na stanowisku prokuratora trudniej może o taki takt i umiarkowanie, niż na każdym innym urzędzie. To też nieboszczyk cieszył się uznaniem ogółu zarówno jak i zupełnem zaufaniem swej władzy, czego dowodem jest 25-letnie sprawowanie przezeń bez przerwy trudnego prokuratorskiego zawodu. Ze stanowiska, na którem tyle lat stał wytrwale, śmierć go dopiero nielitościwa strąciła do zimnej mogiły. Uroczysty pogrzeb—na który przyjechał naczelny prokurator izby sądowej z Warszawy, rz. r. st. Turau, oraz inni dygnitarze sądowi—odbył się w ubiegły wtorek.

— **Zatwierdzone zostało** w Piotrkowie żydowskie towarzystwo pomocy biednych—to samo, co towarzystwo dobroczynności.

— **Przejechanie.** W ubiegły piątek 6-go b. m. na Wielkiej Wsi, mieszczanka Śliwińska, jadąc na wozie naładowanym kartoflami podczas wjeżdżania w podwórze domu przez rynsztok, spadła z wozu pod koła i uległa przejechaniu piersi, oraz złamaniu dwóch żeber i obojczyka. Ś. jest w niebezpieczeństwie utraty życia. *K—ski.*

— **Dziś** na placu b. magazynu solnego, odbyć się ma jeneralna próba wszystkich oddziałów straży ogniowej ochotniczej.

— **Majątek Byki** pod Piotrkowem uległ częściowej parcelacyi. Z całego majątku zostanie tylko w rękach właściciela 14 włók, ale co prawda w najlepszej kulturze.

— **Znachorzy.** Uprzedzając wprowadzenie gminnych lekarzy, zaczynają się po wsiach snuć znachorzy w coraz większej liczbie. W Kamocinie mieszka niejaki Antoni Kurcmanowski, o którym już raz wzmiankowaliśmy; pobiera on za poradę po trzy lub więcej rubli i, pomimo tego, chorych bywa u niego dość dużo. Obecnie przybył jakiś nowy lekarz, który przebiegając wioski udziela porady, a nawet pisze recepty po łacinie!.. Słyszeliśmy, że jest to jakiś **aptekarz**, którego kieliszek zmusił do tego rodzaju zajęcia. *s.*

— **Szosę z Piotrkowa do Łasku** zamierza podobno połączyć z Bełchatowską przez wybudowanie nowej, p. A. Chrzanowski z Krzepczowa. Wobec znacznego ruchu między Bełchatowem a Łodzią, szosa ta miałaby duże znaczenie; sądzimy też, że głównie zainteresowani w tym względzie mieszkańcy Bełchatowa chętnie powinniby się przyczynić do przeprowadzenia tej krótkiej (około siedmiu wiorst) szosy przez wyznaczenie pewnej sumy na budowę i dostarczenie robotnika. *s.*

— **Wycinanie topoli** starych i zmurszałych, jakie rozpoczęło się w majątku Szydłowie przy szosie prowadzącej do Piotrkowa, wielce było już oddawna pożądane ze względu na lęgnące się na nich milijardy gąsienic. Należałoby jednak koniecznie na miejsce wyciętej zasadzić inną aleję, czego niezawodnie właściciel Szydłowa pan Fiszer uczynić nie omieszka; dojazd bowiem do tego pięknego majątku, jego murowanych budynków i parku, wielce by stracił na całkowitem z drzem ogołoceniu.

— **Fabrykę dachówek** żłobionych zamierza otworzyć w Dziwlach (pow. piotrkowski) p. Wł. Zaremba. Życzymy temu przedsiębiorstwu powodzenia z dwu względów: raz, że bierze się do niego polak, a głównie dlatego, że mamy nadzieję, iż tania dachówka nareszcie wyruguje słomę powszechnie używaną w naszych stronach do krycia dachów. Mając zamiar szczegółowo zwiedzić fabrykę z chwilą jej otwarcia, co ma nastąpić z wiosną, obecnie piszemy te

słów parę, chcąc zachęcić innych ziemian do tego rodzaju przedsiębiorstw. Jeden ze znajomych utrzymuje, że u nas na każdym kroku wystarczy się schylić, by podnieść garść złota; radzimy wszystkim wciąż sprawdzać to twierdzenie. *s.*

— **Projekt** założenia w mieście Łasku straży ogniowej ochotniczej przychodzi nareszcie—jak się dowiadujemy—do skutku.

— **Dowiadujemy się** o świeżem zatwierdzeniu Towarzystwa Muzycznego w mieście Łodzi.

— **W Kamińsku,** za Gorzkowicami, powstaje wielka fabryka tkacka, na której założenie otrzymał — jak nam donoszą— pozwolenie p. Gehlih, jeden z fabrykantów łódzkich.

— **W Częstochowie**—jak nam donoszą— powstaje nowy tartak parowy. Pozwolenie na jego pobudowanie otrzymali: Izrael Sigmund i bracia Rajchman.

— **W Częstochowie** założone zostało w ostatnim czasie biuro przemysłowo-handlowe i skład artykułów technicznych pod firmą „E. Wodziński i A. Bandtkie".

— **Sprostowanie.** „Kuryjer Warsz." doniósł w tych dniach, że Towarzystwo gazowe w Łodzi—założywszy urzędowy protest przeciw projektowi przedsiębiorstwa tramwajów elektrycznych, mianowicie projektowi oświetlenia elektrycznego głównej stacyi tychże—uzyskało dla tego protestu przychylną opiniję władzy gubernijalnej. Otóż rzecz się ma wprost przeciwnie: rząd gubernijalny nie przyznał żadnej racyi uroszczeniom towarzystwa gazowego i przedsiębiorstwu tramwajów pozwolił na żądane przezeń postawienie 8 latarń elektrycznych dla oświetlenia głównego rynku.

— **Żebracy Kłodowscy,** mający w Kłodowie własną niegdyś dzielnicę tak zw. „Dziadowice", związani są między sobą w rodzaj korporacyi, do której wstęp nowym przybyszom jest utrudniony. „Wójt" tego sławetnego zgromadzenia, znany z przezwiska „Klucha"—to bogacz, posiadający własny wózek, zaprzężony w ślepą szkapę. Jeździ on na nim, wraz ze swą zacną połowicą, po jarmarkach i odpustach. Rokrocznie odwiedzając Jasną-Górę, przywozi z tej pobożnej pielgrzymki niezły zapas jałmużny, którą, jak wieść niesie, lokuje na niezły procent u „półmistrza" (tak w starych aktach kłodawskich nazywają oprawcę, zamieszkującego Starą Kłodawę, może dla rozróżnienia od „mistrza", którym był po większych miastach sam kat). Strój tych żebraków, a raczej ich łachmany, nie różnią się od ubiorów z innych stron nędzarzy; torba przewieszona przez ramię, kij w ręku, owinięty skórą jeża—postrach psów wiejskich—oto charakterystyczne cechy ich ubioru. Z takich typowych postaci, pochwyconych jakby żywcem na płótno, składa się obraz p. Olszewskiego, zatytułowany „Na odpuście", znajdujący się obecnie na wystawie w salonach Krywulta w Warszawie i należący bezsprzecznie do lepszych utworów tego artysty.

— **„Rozboje**—jak donosi korespondent „Dziennika dla wszystkich"—wchodzą w powiecie będzińskim znowu na porządek dzienny. We wsi Porębka sześciu łotrów zabiło Karola Turka. Nieszczęśliwy człowiek błagał oprawców, żeby mu pozwolili pojednać się przed śmiercią z Bogiem, lecz okrutnicy, głusi na prośby ofiary, póty męczyli biedaka, aż ducha wyzionął. W Małych Strzemieszycach zamordowany został górnik, Cygankiewicz. Sprawców tych morderstw policyja ujęła i okutych w kajdany odstawiła do więzienia tymczasowego w Będzinie. O złodziejach, to już niema co pisać; dzień po dniu słychać o mniejszych i większych kradzieżach".

— **W Strzemieszycach Wielkich,** stacyi kolei warsz.-wied., zatwierdzono plan kościołka, mającego stanąć na gruncie ofiarowanym szlachetnie przez obywatela tamtejszego pana Romana Moycho. Gorliwym opiekunem przyszłej świątyni jest ksiądz proboszcz Konarski z Gołonoga; na czele komitetu budowy kościoła stanął inżynier Majewski. Składki płyną obfite: górnicy z kopalni „Feliks" i „Kazimierz" ofiarowali na rzecz kościoła po kopiejce od rubla z dziennego zarobku, aż do czasu wykończenia domu Bożego. To samo zadeklarowali robotnicy z „Zakładów chemicznych" pana Adolfa Peltyna, oraz chrześcijanie pracujący w fabryce tektury kupca Englarda. Duszą sprawy nowego kościoła jest w Strzemieszycach pan Walenty Kolasiński, a rzecznikami włościan w tej mierze, są: Kalembka, zwrotniczy kolei warsz.-wied. i Teofil Kmiecik, gospodarz kilkomorgowy, a zarazem urzędnik kolei warsz.-wied.

— **Zgierz** podał do p. ministra sprawiedliwości prośbę o naznaczenie na to miasto sędziego pokoju; obecny bowiem sędzia pokoju dla Zgierza zamieszkuje w Łodzi, co wpływa na opóźnienie wymiaru sprawiedliwości. Petenci, w razie przychylnej odpowiedzi, obowiązują się dostarczyć lokal na pomieszczenie kancelaryi.

— **Członkami** komitetu gubernijalnego ochrony leśnej w gubernii piotrkowskiej zostali mianowani jako przedstawiciele ziemiaństwa pp. Bronisław Zaleski właściciel dóbr Janki i Edmund Łuczycki właściciel dóbr Glupice.

— **Kolej z Łodzi do Zgierza i Pabijanic.** Wydział kolejowy ministeryjum spraw wewnętrznych zgodził się na budowę kolei elektrycznej z Łodzi do Zgierza i Pabijanic.

— **Szkoła zgierska.** Dnia 9 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie siedmioklasowej szkoły handlowej w Zgierzu, o którą mieszkańcy tamtejsi starali się od r. 1894. Nabożeństwo inauguracyjne odprawił duchowny prawosławny z m. Łodzi o. Rudlewskij, wobec całego składu rady opiekuńczej z p. Julijuszem Borstem na czele, wobec członków rady pedagogicznej z p. Siniawskim dyrektorem, tudzież pp. Surzyckiego i Garszyna przedstawicieli szkoły handlowej łódzkiej, oraz pp. Endera i Barucha, przedstawicieli szkoły handlowej pabijanickiej. Wszyscy uczestnicy uroczystości zaproszeni zostali przez członków rady opiekuńczej na obiad, który rozpoczął się o g. 3 po poł.

— **Towarzystwo gimnastyczno-sportowe.** Grono osób w mieście Łodzi wniosło do tutejszego rządu gubernijalnego podanie, z prośbą o zatwierdzenie przedstawionego projektu towarzystwa gimnastyczno-sportowego.

— **Nowe synagogi.** W Łodzi powstają znowu dwa nowe domy modlitwy prywatne: na otwarcie jednego, przy ulicy Ogrodowej, dostał pozwolenie Wolf Warszawski; na otwarcie zaś drugiego, przy ulicy Północnej—Josek Kajman.

— **Pojutrze** ma się odbyć ogólne zebranie członków Tow. Kred. m. Łodzi na którem rozstrzygane będą wnioski: 1-o) rozszerzenie działalności tow. kred. miejs. na m. Zgierz, 2) w kwestyi zniżki kosztów na administracyję i 3) co do wynajęcia sali posiedzeń w gmachu towarz. na zgromadzenia giełdy łódzkiej.

— **Tramwaje** łódzkie mają być oddane do ogólnego użytku najpóźniej w dniu 16 listopada, według rozkazu władzy miejscowej gubernijalnej.

— **Wystawa.** Wśród grona przemysłowców i fabrykantów łódzkich powstał projekt urządzenia wystawy tkackiej w roku 1901.

— **Lombard.** P. Tadeusz Bitner otrzymał koncesyję na założenie w Łodzi drugiego z rzędu lombardu. W Warszawie istnieją 24 podobne instytucyje.

— **Zawieszenie wypłat.** W Moskwie zawiesiła jakoby wypłaty firma tamtejsza „G. B. D.". Pasywa zbankrutowanej firmy obliczają na milijon rubli, w których podobno w połowie zaangażowani są fabrykanci łódzcy.

— **Podpisany** niżej robotnik tkacki taki list przesłał do „Gońca Łódzkiego": „Kochany Panie Redaktorze! Jest nas robotników w Łodzi dużo, ale żaden z nas nie myśli o sobie tak, jak byłoby trzeba—mówi niejeden. Ale jak tu myśleć o sobie, proszę pana, kiedy z nami razem nigdzie nikt nie może, choćby nawet chciał pogadać. Bo jakże? Subjekci mają, majstrowie mają, kowale, ślusarze i wszyscy rzemieślnicy mają swoje cechy, w których się zbierają i radzą o swoich sprawach, tylko my, robotnicy, nie mamy gdzie się schodzić. Możeby nieraz znaleźli się chociaż kupcy, którzyby taniej chcieli nam dostarczać wszystkiego, co do życia i domu potrzebne, ale z kim się taki porozumie? Niejedną dobrą rzecz i na chwałę Boską i na pożytek ludziom zrobiłoby się, ale kupą. Więc zwracam się do kochanego pana Redaktora—może dałoby się jako zrobić, żeby kto zajął się nami i uprosił od rządu pozwolenie na cech robotniczy, a inaczej stowarzyszenie, na podobieństwo tego, o jakie starają się kelnerzy. Bylibyśmy mu bardzo wdzięczni. *Antoni Kuźmierczak,* robotnik tkacki.

— **544 rs. 22 kop.** dotąd złożyli z dobrowolnych składek robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego na kościół w Korytnicy (guber. grodzieńska) którą to sumę mają zamiar dopełnić do rs. 1,000. Suma ta powstaje przeważnie z datków 5, 7, 8, 10 kopiejkowych, a składają ją peryjodycznie na ręce księdza prałata Łubieńskiego. Fakt to godny zaznaczenia.

— **Lutnia łódzka w Afryce.** Łodzianin, p. Wojciechowski, który 15 lat temu zamieszkał na stałe w Transwalu w Afryce, przybył do Łodzi na kilka tygodni. Chcąc zrobić—pisze „Rozwój"—niespodziankę polakom, którzy wyemigrowali jednocześnie z nim, zbiera fonografem wszystkie śpiewy Lutni łódzkiej. Śpiew zatem Lutni łódzkiej słyszeć będzie Afryka.

— **Wyszły w Łodzi** przez tamtejszego mieszkańca napisane dwie prace p. t. „Krótka Etymologija języka polskiego" i „Krótka składnia języka polskiego". Obydwie książki stanowią jedną całość: gramatykę polską. Autorem jest nauczyciel łódzkiejs zkoły handlowej p. Wł. Kokowski. W przedmowie do „Etymologii" p. Kokowski pisze, iż przy wykładzie gramatyki polskiej w niższych klasach średnich zakładów naukowych daje się odczuwać brak takiego podręcznika, któryby czynił zadość wszystkim wymaganiom przy wykładzie tego przedmiotu i temu właśnie brakowi pan K. starał się swą książką zaradzić.

— **Monografija Ojcowa.** Profesor gimnazyjum łódzkiego p. Wróblewski przygotował do druku monografiję Ojcowa i okolic. Książka ta zajmie około dziesięciu arkuszy druku i ma być ilustrowana obrazkami, które przygotował dla ojca syn profesora Wróblewskiego.

— **Lekarzem** m. Łodzi mianowany został Korneli Górski.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W ciągu miesiąca sierpnia roku bież. było pożarów 52. W tej liczbie: z podpalenia 8; od pioruna 6; z wadliwej budowy komina 4; z nieostrożności 8; z niewiadomej przyczyny 26. Straty wyniosły 157,997 rs. 50 kop.; nieszczęśliwych wypadków było 9; znaleziono trupów 7; samobójstw było 5; poranień 3; nieszczęśliwych wypadków śmiertelnym 12; zabójstwo 1; kradzieży 9.

Czas uregulować ostatecznie rachunki za kwartał ubiegły i odnowić prenumeratę na kwartał IV (za październik, listopad i grudzień).—Nowo zapisujący się prenumeratorowie, otrzymają początek drukującej się powieści p. t. NARZECZONA, bezpłatnie.

POLEMIKA.

Wybacz, Szanowny Redaktorze, że łamy „Tygodnia“ zapełniam polemiką; szkoda ich, wiem o tem, choćby z tego względu, że przekonywanie osób, które nie chcą być przekonanemi, należy do najniewdzięczniejszych zadań.

Dużo znaczy jedno maleńkie słóweczko, które p. Nierusticus wstawił w swą polemikę. To „stale“ mówi i tłomaczy bardzo wiele. Rzeczywiście nawet dwu, nie mówiąc o kilku, *stale* płatnych urzędów zajmować niewolno; nie pozwala tedy prawo, by ktoś jednocześnie był sędzią gminnym i radcą lub prezesem Towarzystwa Kred. wobec stałej pensyi, jaka jest przywiązana do tych urzędów. Że jednak każdy przepis obejść można, więc istnieją sposoby na pobieranie wynagrodzenia z dwu lub więcej instytucyj, wystarcza np. być jednocześnie tymże sędzią gminnym i delegatem taksowym T. Kred., aby prawa nie *obrazić*.

Wiemy przecież wszyscy, że zajęcie delegata daje nie gorsze dochody niż pensyja radcy; że zaś wydatek na opłacenie delegata, który, jakoby „ponosi znaczne częstokroć wydatki“ (na co?) nie sprawia przyjemności stowarzyszonym, wymownie stwierdzili ziemianie kieleccy, żądając, by delegacyję wykonywał najbliższy sąsiad i wykonywał bezpłatnie; przekonywują się o tem wszyscy stowarzyszeni, gdy dyrekcyja dolicza im jako dodatek do raty wynagrodzenia delegata.

Polowanie na płatne urzędy najzupełniej rozumiem. Dobrze to mieć dodatek do dochodów z majątku; ale zdaniem mojem, na które każdy niezainteresowany zgodzić się musi, ziemianinowi niewolno podejmować się paru obowiązków, bez względu na to czy są płatne czy też bezpłatne, gdyż nie jest on w stanie godnie ich wypełniać.

Wogóle źle, według mnie robią instytucyje lub wyborcy, gdy kilkoma obowiązkami obciążają jedne barki. Olbrzyma trzeba, by się nie ugiął pod takim ciężarem, a my podobno z olbrzymami pod jakimkolwiekbądź względem zbyt mało mamy wspólnego.

Na tem kończę, uważając polemikę, co do faktycznej strony przedmiotu za najzupełniej wyczerpaną; wszelkie zaś osobiste docinki i wycieczki pozostawiam p. Nierusticusowi, życząc mu skoncentrowania w swym ręku choćby dziesięciu płatnych urzędów. Sam się przekona, czy nawet dwom godnie odpowie.

Rusticus.

Z dalszych stron.

— **W gub. kieleckiej** na pierwsze potrzeby urządzenia kuratoryjów trzeźwości przeznaczono z funduszów skarbowych 16,000 rubli. Przedewszystkiem otwarte będą herbaciarnie i domy zajezdne, w których ludność wiejska, przybywająca do miast znajdzie chwilowe schronienie i tani ogrzewający posiłek.—Sezon kąpielowy w Busku zakończył się w dniu 20 września. Według sprawozdania, złożonego przez dyrektora zakładu kąpielowego, w roku bieżącym z kuracyi buskiej korzystało 2,225 pacyjentów.

Opracowany został następujący projekt pomocy lekarskiej na wsiach: 1) Dla organizacyi pomocy lekarskiej utworzyć 11 okręgów lekarskich, w każdym okręgu założyć 10 łóżek i ambulatoryjum dla przychodzących chorych, oraz po dwie stacyje lekarskie w każdym okręgu. 2) Wyznaczyć w tym celu 11 lekarzy, 11 felczerów i 11 akuszerek-felczerek. 3) Ustanowić etat na utrzymanie personelu służbowego w sumie 34,430 rubli rocznie. 4) Chorzy utrzymywani są w lecznicy bezpłatnie. 5) Na pokrycie wydatków zaprowadzenia pomocy lekarskiej ustanawia się oddzielny podatek i opłatę za lekarstwa od przychodzących chorych. 6) W ambulatoryjach porady i pomoc chirurgiczna udzielane będą bezpłatnie, a jako zwrot kosztów za wydawanie lekarstw pobierana będzie opłata po 10 kop. od chorego za każdy raz. 7) Podatek wspomniany pobierany będzie: a) od obywateli ziemskich w rozmiarze $5^1/_2\%$ od podatku gruntowego, zasadniczego i podymnego; b) od obywateli miejskich w rozmiarze 10% od podatku podymnego i liwerunkowego; c) od handlujących i przemysłowców w rozmiarze 5% od świadectw i patentów handlowych. 8) Dochód powyższy przelewa się do funduszów specyjalnych rady gubernijalnej kieleckiej dobroczynności publicznej pod nazwą gubernijalnego podatku lekarskiego. 9) Pobierana od przychodzących chorych opłata w kwocie 10 kop. przelewa się do specyjalnych funduszów gubernijalnej rady dobroczynności pod nazwą funduszu dla przygotowania i zaopatrzenia biednych w lekarstwa. 10) W końcu każdego roku rząd gubernijalny dopełnia rozkładu, jaka mianowicie suma podatku lekarskiego winna wpłynąć w ciągu roku następnego z majątków folwarcznych, wsi, osad, miast, w każdym powiecie oddzielnie i te wykazy biercze komunikuje zarządom powiatowym do poboru. Budżet roczny utrzymania pomocy lekarskiej w gub. kieleckiej wynosi: pensyje lekarzy 9,900 rs., pensyje felczerów 2,640 rs., pensyje akuszerek 3,960 rs., na rozjazdy lekarzom, felczerom i akuszerkom 2,200 rs., na utrzymanie lecznic, pożywienie, bieliznę i naczynia 12,100 rs., na lekarstwa 1,000 rs., na zakup potrzeb szpitalnych i t. d. 880 rs., na najem lokalów dla stacyj 1,650 rs., ogółem 34,430 rs. Celem pokrycia tego wydatku właściciele miejscy będą placili 2.42% podatków więcej, wiejscy zaś 2.06%.

— **W Płocku** po zmarłym trzy lata temu lekarzu ś. p. Drużyłowskim pozostał — jak donosi organ miejscowy—cały szereg rękopisów bądź to oryginalnych, bądź tłomaczonych dzieł różnych, a mianowicie: 1) Historyja chrześcijaństwa, 1 tom. 2) Dijagnoza i leczenie chorej Europy, jeden zeszyt. 3) Tłomaczenie z francuzkiego dzieła „Żydzi“. 4) Tłomaczenie z francuzkiego Thierry „Historyja stanu trzeciego“, 9 zeszytów. 5) Tłomaczenie z angielskiego Gibbona „Historyja upadku Państwa Rzymskiego“, 7 tomów. 6) Tłomaczenie z niemieckiego Gerwinusa „Historyja wieku XIX“, 4 tomy. 7) Tłomaczenie z francuz. Martina „Daniel Manin“.— Ś. p. zmarły lekarz poświęcił pracom tym całe życie, a skończył w nędzy i niedostatku. Smutno pomyśleć, że taki wielki nakład pracy pójdzie zdaje się na marne.

Tamże odbyło się zebranie rolników-ziemian w celu omówienia sprawy ubezbieczenia robotników i oficyjalistów rolnych. Posiedzenie zagaił p. Julijan Gościcki z Lelic, poczem b. wielu obecnych głos w tej ważnej kwestyi zabierało. Ostatecznie na wniosek p. Szemplińskiego z Kowalewa postanowiono wybrać na miejscu komisyję, która następnie ma wejść w bliższe porozumienie z sekcyją rolną w celu opracowania ustawy Towarzystwa, zabezpieczenia bytu robotników i oficyjalistów rolnych na starość lub na wypadek kalectwa. Komisyja może samodzielnie opracowywać ustawę, korzystając z rad, wskazówek i doświadczenia, jakie dać może delegacyja w tym celu przy sekcyi utworzona.

— **Kalisz.** W sprawie budowy własnego gmachu dla szkoły realnej w Kaliszu, kosztem rs. 100,000 nastąpiła przychylna decyzyja władzy miejscowej w referacie kancelaryi głównego naczelnika kraju. — Roboty około domu towarzystwa dobroczynności, są już na ukończeniu; w tych dniach rozpocząć się mają roboty około wiązań dachu. — Jarmark, pod względem ilości koni i powodzenia, nie ustępował w niczem zeszłorocznemu. Z kupców zagranicznych przybyli tu: Johanistbal z Berlina, Landau z Wrocławia bracia Kaźmierscy z Odolanowa. Tranzakcyje jednak szły powoli. — Kółko izraelitów tutejszych powzięło projekt wybudowania synagogi, której potrzeba oddawna czuć się dawała, gdyż dotychczasowe pomieszczenie domu modlitwy było zupełnie nieodpowiedniem. — W tym czasie, przy kopaniu fundamentów pod prywatną oficynę, w nieruchomości zwanej pod Krakusem, położonej przy ulicy Sukienniczej, wykopano — jak pisze „Gazeta Kaliska“ — szkielet ludzki, przy którym znaleziono medalik. W pobliżu, również wykopano kości końskie i ludzkie; obok znaleziono szczątki siodła i ostrogi.

— **W Radomiu** grono inteligencyi miejscowej powzięło myśl urządzenia popularnych odczytów dla ludu miejskiego. Odbyły się też debaty nad projektem założenia Towarz. Kredytowego miejskiego. — Pan Majdrowicz rozpoczął szereg przedstawień „Maćkiem Samsonem“, przy nielicznem jak na pierwszy raz zgromadzeniu się publiczności.

— **W Solcu** w zeszłym tygodniu popełniono kradzież niesłychaną, która przykrem echem rozbiegła się po okolicy. W nocy z d. 15 na 16 września niewiadomy złoczyńca, zakradłszy się widocznie z wieczora do miejscowego kościoła, z niesłychanem zuchwalstwem ograbił kościół; pozabierał wszystkie naczynia święte: kielichy, patyny, dywany, baldachim, puszkę z pieniędzmi; lecz co gorsza, puszkę z Najświętszym Sakramentem. Nikczemnik posunął swoją podłość do tego stopnia, że porozrzucał komunikanty po całym kościele, a nawet po za kościołem na cmentarzu kościelnym, po drodze, którą przechodził. Śledztwo jest w toku; dotąd jednakże winnego nie wykryto.

— **Z Ojcowa** już się rozjechali prawie wszyscy letnicy, pozostało tylko do 20 chorych w zakładzie hydropatycznym „Goplana“, który pod kierunkiem d-ra Niedzielskiego ma być otwarty przez całą zimę.

— **Poznań.** Pan Tomasz Małecki wykupił w tych dniach pod Poznaniem, z rąk niemieckich, wieś Żabikowo, za cenę 160,000 marek. Majętność posiada doskonałą glebę. Nabywca zapłacił po 100 talarów za morgę. W Żabikowie istnieje polska kolonija wakacyjna, a przed laty istniała polska szkoła rolnicza, którą rząd pruski skasował po r. 1870, zaraz w początkach walki antypolskiej.

Wiadomości Ogólne.

— **Intendentura wojskowa** warszawska zwróciła się do ziemstw i ziemian wewnętrznych gubernij Cesarstwa z propozycyją dostarczania dla magazynów wojskowych okręgu warszawskiego 500,000 pudów żyta, dla okręgu wileńskiego 300,000 pud. i dla okręgu odeskiego 99,000 pud.: razem 1,299,000 pudów.

— **„Warsz. Dniewnik“** w sprawie biblijotek ludowych pisze, co następuje:

Z chwilą wydania pierwszego katalogu znika przeszkoda, tamująca otwieranie biblijotek ludowych przez różne instytucyje i osoby prywatne według ustanowionych w tej mierze przepisów (Najwyższy rozkaz z dnia 5 (st. st.) stycznia 1884 r. i ustanowione przez ministra spraw wewnętrznych dnia 15 (st. st.) maja 1890 r. przepisy o bezpłatnych czytelniach ludowych).

Zgodnie z art. 175 ustawy cenzuralnej i art. I „Przepisów o bezpłatnych czytelniach ludowych“, zatwierdzonych 15 maja (st. st.) 1890 r., prawo udzielania pozwoleń na otwieranie biblijotek należy do gubernatorów miejscowych, a w dalszych artykułach rzeczonych przepisów określony jest porządek udzielania tych pozwoleń. Między innemi punkt a) artykułu 2-go wymaga od urządzających biblijoteki przedstawienia projektu jej ustawy, albo przepisów, określających przeznaczenie biblijoteki i warunki korzystania z niej.

W tej mierze dla ujednostajnienia działalności biblijotek ludowych w Królestwie Polskiem ma być do nich zastosowaną instrukcyja wydana dla próbnych biblijotek rosyjsko-polskich, a mianowicie—ustanowione przez J. O. Generał-Gubernatora dnia 12 (st. st.) września 1897 roku przepisy dla czytelników, instrukcyja dla zarządzających biblijotekami i opiekujących się niemi komisarzy włościańskich, którym poruczono bezpośredni nadzór i opiekę nad biblijotekami ludowemi w kraju, niezależnie od nadzoru nad niemi ze strony władzy naukowej, zgodnie z art. 3 przepisów z d. 15 maja 1890 r.

— **Kaplica w Taszkiencie.** Jak donoszą „Turk. Wied.“, w skutek prośby mieszkańców Taszkientu wyznania rzymsko-katolickiego, o pozwolenie zbudowania ze składek dobrowolnych kaplicy katolickiej i utrzymania przy niej księdza, minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora turkiestańskiego, że mianowanie księdza katolickiego w Taszkiencie jest rzeczywiście potrzebne, gdyż katolicy w kraju Turkiestańskim pozbawieni są dotychczas opieki duchownej. Z tego powodu, po porozumieniu z ministrem wojny, postanowiono przy kaplicy wojskowej w Taszkiencie

utrzymywać stale księdza katolickiego, z zachowaniem następujących warunków:

1) Aby, na mocy Najwyższego rozkazu z dnia 24 lutego 1868 r., nieużywany był język polski przy wszelkich nabożeństwach dla wojskowych wyznania katolickiego;

2) Aby wszelkie nabożeństwa dodatkowe i modlitwy odprawiane były w języku łacińskim;

3) Aby wszelkie kazania, nauki i przemówienia wygłaszane były wyłącznie w języku rosyjskim.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— *„Kuryjer Codzienny“* w artykule zatytułowanym *Korepetycyje* notuje następujące dane statystyczne: w niższych klasach zwykle 75% ogólnej liczby uczniów nie potrafi się bez korepetytorów obywać, w klasach 3 i 4 stosunek ten jeszcze wynosi mniej więcej 35⁰—40⁰, w piątej i szóstej 20⁰—25⁰, a często w siódmej i ósmej 10⁰—20⁰. A zatem idzie, że w uniwersytecie na pierwszym kursie znaczny procent studentów nie otrzymuje w pierwszym roku przejścia. Tak np. w roku zeszłym nie otrzymało przejścia na wydziale prawnym 48%, na lekarskim 45%. Wymowne!!

— *„Taboryci“* dramat Stanisława Kozłowskiego, ukazał się jako pierwszy tygodniowy dodatek do „Gazety Polskiej“. Ta ostatnia istotnie zasługuje dziś na miano najtańszego pisma polskiego a dodatki jej zapowiadają się wartościowo.

— Rekomendujemy naszym czytelnikom na długie wieczory powieść Glińskiego *„Wróci“*. Znajdą oni w niej dużo ciepła i sympatycznych rysów.

— *W pismach warszawskich* czytamy: Wielbiciele Henryka Sienkiewicza i długoletni towarzysze jego wspólnych zebrań i pogawędek zebrali się w mieszkaniu d-ra Karola Benniego, gdzie ofiarowano znakomitemu pisarzowi *jego popiersie* wykute z białego marmuru przez Piusa Welońskiego. W imieniu zebranych przemawiał p. Aleksander Kłobukowski, radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podnosząc w serdecznych słowach zasługi Sienkiewicza dla literatury i społeczeństwa naszego. Sędziwy Adam Pług pozdrowił go mową wiązaną w pięknym i pełnym czaru poezyi i głębokiego uczucia wierszu i zaznaczył, czem jest dla nas niezrównany autor „Ogniem i Mieczem“. Sienkiewicz w słowach pełnych prostoty i szczerości dziękował zebranym, zaznaczając jak silnem jest ogniwo, łączące go z tem kołem przyjaciół i towarzyszów wspólnych zebrań jasnością szlachetnych myśli i uczuć. Zwracając się zaś do nestora poetów naszych, Pługa, rzekł, iż na pochwałę swoją to tylko może powiedzieć, że jeśli w samej rzeczy pług jego przeorał jaką skibę dobrze, to dzięki temu, że miał dobry wzór w Pługu, jako oraczu tej niwy. Serdeczny nastrój zapanował wśród zebranych i biesiada przeciągnęła się do godziny 1 po północy, pozostwiając jak najmilsze wspomnienie.

ROZMAITOŚCI.

Sąd ludzi cywilizowanych o postępowaniu rządu pruskiego w znanej sprawie zjazdu lekarzy polskich w Poznaniu. „Britisch Med. Journal“, najpopularniejsze pismo lekarskie w Anglii, omawiając zakaz tego zjazdu pisze: „Sprawa w istocie jest zdumiewającą, albowiem tego rodzaju rozporządzenie policyjne przeciwko zebraniu spokojnemu ludzi nauki w celu rozpraw naukowych, przenosi nas o kilka wieków w tył; członkowie zaś polskiego stowarzyszenia przyrodników i lekarzy zyskują sympatyję braci lekarskiej na całym świecie“.

Polacy w Bukareszcie zawiązali Towarzystwo Szkoły ludowej, mające na celu założenie w stolicy Rumunii szkoły, któraby w zakresie programów państwowych uczyła także języka polskiego, religii katolickiej i historyi ojczystej.

Oryginalny pomysł. Potrzeba utrzymania łączności rozległych obszarów syberyjskich z ośrodkiem państwa--wysila pomysłowość ludzką na niesłychane dotąd przedsięwzięcia. Oto, jak donoszą gazety petersburskie, powstaje w Petersburgu projekt wydawania od 1900 roku ogromnego dziennika dla Syberyi, układanego... w Petersburgu i drogą telegraficzną przesyłanego w całości do Omska, Tomska, Krasnojarska i Irkucka. W miastach tych będą urządzone drukarnie i wprost z telegrafu dziennik brany będzie do zecerni, tak, że w 8 godzin już będzie mógł być wysyłany na miasto. Każdy numer dziennika ma się składać z 20,000 wyrazów. Celem więc zabezpieczenia swobodnego przesyłania telegrafem takiej masy słów, przedsiębiorcy marzą o przeprowadzeniu własnej linii telegraficznej z Petersburga do Irkucka!.. Ażeby wykonać to przedsięwzięcie, potrzebny ma być nakład półtora milijona rubli, który w krótkim czasie może zamortyzować 40,000 prenumeratorów, przy cenie gazety od 12 do 20 rubli.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 7 (19) października we wsi Studzianki w gminie Golesze na sprzedaż krów, koni, mebli i t. d., od sumy 229 rs.

— 5 (17) października w kancelaryi sądu gminnego w Rzgowie na sprzedaż nieruchomości położonej w tejże osadzie pod № 16, od sumy 500 rs.

— 4 (16) stycznia 1899 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Zarzewskiej pod № 905/82 i 84, od sumy 15,000 rs.

— 22 grudnia (3 stycznia) 1899 r. w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej we wsi Twardoszewice w gminie Szydłów, od sumy 300 rs.

— Na sprzedaż drzewa oddzielnymi sztukami, a także sążni i gałęzi w leśnictwie piotrkowskiem:

2 (14)	października w straży	Meszcze.
5 (17)	„ „	Lubiaszew.
7 (19)	„ „	Koło.
8 (20)	„ „	Polichno.
9 (21)	„ „	Żywocin.
12 (24)	„ „	Uszczyn.
13 (25)	„ „	Raków.
14 (26)	„ „	Swołszowice.
15 (27)	„ „	Uszczyn.
16 (28)	„ „	Lubiaszew.

— W dniu 22 grudnia (3 stycznia) 1899 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie na „Wielkiej wsi“ pod № 398/9, od sumy 10,500 rs. i niżej; oraz nieruchomości w miejscowości Góry-Borowskie, w gminie Łękawa w pow. piotrkowskim pod № 3, od sumy 600 rs.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

Sprawozdanie z handlu nasion.

B. Hozakowski, Toruń, 10/x 1898 r.

Nasienny handel na potrzeby wiosenne na dobre się rozpoczął. Przoduje koniczyna czerwona, której nieurodzaj w południowej Europie wywołał zwyżkę cen tutejszych a nawet amerykańskich. Poszukiwane jest nasienie fioletowe, grubo-ziarniste, za które płacą do mk. 45 za ctr. Spekulacyja bardzo koniczyną się zajęła i ztąd gotowe ziarno szybkiego doznaje obrotu. Także koniczyna biała jest pożądana i to przy 6—10 marek za ctr.; wyższe ceny za jasne, czyste gatunki. Szwedzka koniczyna więcej jest zaniedbana. Koniczyna żółta bez popytu.—Na przelot popyt mały, choć Francyja mało co sprzątnęła. Esparcetę ofiarują bardzo tanio.— Urodzaj seradeli wielki, a ztąd ceny będą nizkie. Sprzęt rajgrasów wydał w Anglii i Szkocyi zbiór nader obfity, ztąd po niebywale nizkich cenach rajgras ztamtąd ofiarowano. Celem powstrzymania spadku cen, utworzył się tamże syndykat do wykupienia tegorocznej kresencyi, ale cen podnieść nie zdołał, bo za tanio chciał kupować. W handlu trawami występuje Ameryka i Australija jako konkurenci poważni. Pożądane są także: mak biały i niebieski i gorczyca. W handlu burakami pastewnemi, po tylu zawodach należy oczekiwać poważnego ożywienia. Tendencyja jest stała, a sumiennie prowadzone plantacyje—poszukiwane.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków

na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

		G.	M.	
Do Granicy i Sosnowca:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	33	w nocy.
	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	23	rano.
	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	12	29	w połudn.
	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	15	rano.
	odchod.	4	35	
Do Częstochowy				
№ 16 dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako				vide niżej.
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w połudn.
	odchod.	2	34	
№ 17 Osobowy	przych.	9	25	wieczor.
	odchod.	9	35	
Do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	2	59	w nocy.
	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	50	po południu.
	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczorem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	44	rano.
	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 18 z Częstochowy przych		8	15	rano.
odchodzi do Warszawy		8	25	
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż obecny rozkład jazdy pociągów osobowych, towaro-osobowych i mieszanych sezonu letniego 1898 roku zostaje bez zmiany na sezon zimowy 1898/9 roku. (1-1)

„NADZIEJA“

Pracownia Obuwia

męzkiego, damskiego i dziecinnego (istniejąca od dnia 1 października w Piotrkowie w domu p. Adamczyka) przy ulicy „Moskiewskiej“, ***przeniesioną została do domu ks. Itnera przy tejże ulicy.*** Polecając się z swym towarem względom Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolenniej, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—46)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA

w Częstochowie i Nowo-Radomsku.

1) Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, banknoty i monety, po kursie dziennym.
2) Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3) Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4) Skupuje papiery publiczne wylosowane.
5) Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartościowe.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywują się pospiesznie i akuratnie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA w GRANICY

Filije: w Sosnowcu, Szczakowie i Herbach.

Załatwia punktualnie i akuratnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi, po cenach przystępnych.

(10—1)

! NA CZASIE !

Świeżo opuściło prasę popularne dzieło p. t.

SYBERYJA.

Ze spostrzeżeń osobistych opisał pod względem etnograficznym, administracyjnym, rolniczym i przemysłowo-handlowym Ks. J. Chyliczkowski. Nabywać można we wszystkich księgarniach większych w kraju i zagranicą po rs. 1.50. Ekspedycyja pocztowa u wydawcy-księgarza S. Błędowskiego we Włocławku, za nadesłaniem rs. 1.60 franco (można markami). (3—2)

Koncesyjonowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych

BIURO

INFORMACYJNO-HANDLOWO-KOMMISOWE

(z kaucyją 15,000 rs.)

„Bernard Berson"

w Warszawie, Królewska 51.—Telefonu 873.

I.

Udziela informacyj wszelkiego rodzaju z dziedziny *handlu i przemysłu*, specyjalnie zaś o zdolności płatniczej *kupców i fabrykantów*, dostarcza adresy firm wszelkich gałęzi przemysłu, rekomenduje *agentów, komiwojażerów* i t. p., wskazuje miejsca kupna i zbytu towarów.

Informacyja handlowa na WARSZAWĘ kosztuje 75 kop.

Informacyja handlowa na miasta Królestwa i Cesarstwa (Rosyja Europejska) rs. 1.50.

Informacyja handlowa za granicę rs. 2.

Opłaty mogą być wnoszone i w markach pocztowych.

W abonamencie ceny zniżone o 20%.

II.

Przyjmuje *OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ* do wszystkich gazet, przewodników, kalendarzy i t. p. w kraju, Rosyi i zagranicą *po cenach redakcyjnych.*

Tłomaczenie prospektów, katalogów, cenników, oraz wysyłanie takowych i t. p.

Redagowanie i tłomaczenie ogłoszeń na wszystkie języki dokonywa się bezpłatnie.

Kosztorysy i numery okazowe na żądanie wysyła się franco.

Przy większych zamówieniach ustępuje się stosowny rabat.

III.

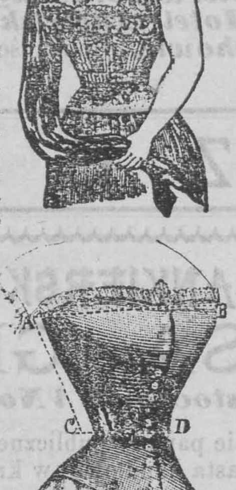
Pośredniczy w tranzakcyjach handlowych i przemysłowych. *W regulowaniu i windykacyi należności*, wynikających ze stosunków handlowych. *Wyrabia patenty na wynalazki, marki fabryczne i t. p.*

(B. O. B. 1919) (5—2—2)





Tysiące listów dziękczynnych od najinteligentniejszych pań, wynalazku naszego używających, pozwalają nam z całą sumiennością polecić *wszystkim* paniom patentowany Szyndlera *Biusthalter* (Antygorset). Wynalazek ten, zastępujący gorset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego takowy nosić mogą w ciągu całego dnia *wszystkie* bez wyjątku panie, jak również pracujące w biurach, szkołach, handlach, gospodynie przy domowych zajęciach, podróżujące, uprawiające sport, uczennice, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet cierpiące, o czem świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączone.



Biusthalter, opatentowany w 13-tu państwach, odznacza się eleganckiem wykończeniem z najlepszych i najmodniejszych materyjałów, używanych na gorsety. (12—5)

CENY:	AA	A	B	C	DD czarny jedwabny
	3 rs. 50 k.	4 rs. 50 k.	5 rs. 75 k.	6 rs. 75 k.	9 rs. 50 k.

Detaliczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowem wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 60 kop. Do obstalunku należy dołączyć miarkę w centymetrach, werszkach, calach lub na tasiemce według rysunku. 1) *Pełny* obwód piersi, mierząc pod pachą (zwłaszcza z plecami), od A do B; 2) *Pełny* obwód stanu nakoło od C do D; i 3) *Wysokość* boku od A do C. Wyłączna sprzedaż na Rosyję i Królestwo Polskie Marszałkowska 118d. Adres dla obstalunków:

Warszawa *„Szyndlera Biusthalter"*, Marszałkowska 118-d.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52—50)

ZAKŁAD *PILNIKARSKI* i manometrów Eugenijusza Petrykowskiego

Piotrków, Petersburska (b. Kaliska) pod № 677 za parowym młynem. (13—2)

WYNAJEM POJAZDÓW
Konstant. Sapińskiego

ul. Petersburska, dom S-rów W-ne Psarskiej.

Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26—20)

Doszło do mojej wiadomości, że w Piotrkowie i w innych miejscowościach kursują weksle z moim podpisem; zatem oświadczam, że weksli żadnych nikomu nie wydawałem, a tem samem płacić nie będę. Posiadaczy zaś podobnych weksli ścigać będę sądownie.

(3—3) *Antoni Otocki.*

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI
„LELIWA"

Opatrzone marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 5219) (10—6)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.

Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

„TYDZIEŃ"
NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1898, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym *kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom* etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje anonse i reklamy.

Cena ogłoszeń:

Cała strona *rs. 25;* pół strony *rs. 13.*

Za mniejsze ogłoszenia od pół stronicy *po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy* jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o *50%*.

Ogłoszenia okładkowe droższe o *100%*. (6-2)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Ценэурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Z tem, co już mam!—zawołała stara panna— ależ, panie, ja nie mam nic, absolutnie nic...

— Zamilcz pani, proszę! — rzekł opryskliwie obrońca Aliny, — ja znam pani chciwość i skąpstwo, jestem dobrze poinformowany o pani stanie majątkowym i wogóle o tem wszystkiem, co się tyczy pani.

— Więc kto pan jesteś? — wymówiła z pewną bojaźnią panna Aglaé, podnosząc na swego sędziego oczy.

— Zdejmij pani maskę! wiesz pani dobrze kim jestem; czy imię Henryka Norée nie budzi w pani pewnych wspomnień; powiedz pani, czy rzeczywiście nie pamiętasz pięknego porucznika Henryka?

— Porucznik Henryk! — krzyknęła Aglaé składając ręce...—czyż być może, to pan, narzeczony biednej mojej pani?!

— Tak, to ja—potwierdził,—nie powiesz już pani że ten dokument jest sfałszowany.

I gestem wskazał testament, który złożył w ręce rejenta.

— O nie, nie, gdyż ona czyniła wszystko co pan chciał — rzekła Aglaé... — Jak ona pana kochała! do ostatniej godziny swego życia.

Lekki smutek przeszedł po twarzy nieznajomego, i po chwili zrobił gest taki, jakby chciał oddalić od siebie myśl przykrą.

— Pani powróci do domu — dodał po chwili namysłu, — zabierze pani wszystko, co do niej należy, a potem poszuka sobie pani schronienia. Pan Corboi-

Salon, gdzie na staroświeckim kominku płonął ogień, był cały ubrany girlandami bluszczu, wykopanego z pod śniegu, a w ozdobnych żardinierach poustawiano przepyszne kwiaty.

Z sercem, przepełnionem nadzwyczajnem wrażeniem, przestępowała Alina de Préaumont próg tego domu, niegdyś tak dla niej niegościnnego, wsparta na ramieniu pana Norée, przyjaciela od dnia wczorajszego, który dziś był jej opiekunem i podporą.

Załzawionemi oczyma przechodziła z przedmiotu na przedmiot, dla każdego ze służby miała słówko przychylne, miarowym krokiem skierowała się ku pokojowi, który niegdyś zamieszkiwała.

Nic się tu nie zmieniło. Czy Aglaé Flabert uszanowała ten przytułek biednej sieroty, czy też może pan Norée kazał odłożyć jej wszystko na dawne miejsce?

Alina nie zadała sobie nawet tego pytania, tak była szczęśliwą, zobaczywszy znowu te stare meble, świadków jej łez wylanych, i to małe łóżko, powiernika swych trosk wszystkich.

Zdjęła z siebie okrycie i kapelusz i z uśmiechem na drżących ustach przeszła przez salon, gdzie przy kominku prowadzili poufną rozmowę pan Norée i stary rejent, tak, jak gdyby znali się już oddawna.

Wkrótce Jakób oznajmił, że obiad już gotowy i we troje udali się do stołowego pokoju, rzęsiście oświetlonego; stół błyszczał od sreber i kryształów.

Uczta była wspaniała, a młoda sbadkobierczyni urzeczywistniała szczere życzenie pana Norée, gdyż była przez cały wieczór wesołą i dowcipną.

Przed rozejściem się pan Norée rzekł Alinie:

— Mam pani do powiedzenia wiele rzeczy. O której porze mógłbym przyjść do pani, naprzykład jutro?

— Kiedy tylko pan sobie życzy — odpowiedziała Alina — ja mam również przedstawić panu jeden projekt, który sama ułożyłam, potrzeba tylko pańskiego zezwolenia, aby go w czyn wprowadzić. Więc proszę pana do siebie jutro, choćby najraniej... Ale, prawda, gdzie pan mieszka?

— W hotelu angielskim.

— Proszę, daj mi pan słowo, że w hotelu nic jeść pan nie będziesz, dobrze?

— Dobrze, dobrze! pani stworzoną jesteś tylko do dawania rozkazów.

— Naturalnie! — rzekła Alina z uśmiechem na ustach, — a pan będzie musiał wypełniać me rozkazy, gdyż sam mnie do tego upoważniłeś.

— Z największą chęcią — rzekł figlarnie pan Norée, kładąc swą dłoń na ramieniu Aliny, — rozkazuj tylko, a ja będę posłusznym.

Po chwili wyszedł wraz z rejentem. Alina długo śledziła ich wzrokiem, a ze ściśniętego jej serca wyrwała się prośba ku Temu, w którego mocy jest spokój na ziemi i szczęście całej ludzkości.

. . . .

Nazajutrz biła zaledwie godzina dziesiąta, gdy powóz pana Norée zatrzymał się przed ciężkiemi wrotami z czarnego dębu.

przez wszystkich, szczery, koleżeński i spokojny. Był jedynakiem u rodziców i miał jedną tylko siostrę, o kilka lat starszą od siebie. Mówił o niej rzadko i nie zdawało się, aby ją bardzo kochał.

Mało się z nim znałem, gdyż był o wiele młodszy odemnie i z tej racyi należał do innej partyi niż ja, lecz nazwisko Franciszka de Préaumont było wszystkim dobrze znane w kollegijum. Następnie wstąpiłem do wojska, a on kończył nauki, tak chlubnie rozpoczęte.—W kilka lat później spotkaliśmy się w towarzystwie; ja byłem wtenczas porucznikiem, mile widzianym u pań, i bywałem częstym gościem na wszystkich salonach; on zaś towarzyszył wszędzie swej ślicznej siostrze, która była zawsze otoczoną rojem wielbicieli.

Była dumna jak królowa i piękna, jak bogini, ale z tem wszystkiem była kokietką bez serca, chciała aby ją wszyscy kochali, a jednocześnie odpychała od siebie nieszczęśliwych adoratorów.

Jak wielu innych, jak i inni chciałem powiedzieć, i ja się w niej zakochałem. Pewnego dnia zrobiłem jej to wyznanie, lecz jakież było me zdziwienie, gdy z ust jej dowiedziałem się, że ma przyjemność wiedzieć o tem.

Prosiłem jej ojca o rękę, którą otrzymałem i zaręczyliśmy się... Przez długi czas porucznik Henryk był najszczęśliwszym z ludzi.

Nic stałego niema na tym świecie — mówiono mi często, a wkrótce sam się przekonałem o tem.

Bogaty anglik Lord Asbury zjawił się na salonach pewnej wielkiej damy. Był to człowiek nadzwy-

sier będzie pani wypłacał regularnie małą rentę, którą wyznaczyła pani wspaniałomyślnie ostatnia z rodu de Préaumont, lecz proszę uważać, uprzedzam panią, że źle wyjdzie pani na tem, jeżeli zechce sprzeciwiać się jej.

Aglaé Flobert nie odpowiedziała ani słowa, nie podziękowała nawet i skierowała się ku drzwiom.

— Proszę zatrzymać się chwilkę — rzekł pan Norée — chcę pani towarzyszyć, lecz przedtem muszę powiedzieć jedno słowo pannie Alinie.

— Dokąd pani uda się teraz, panno Alino?

— Wracam do szpitala św. Anny, aby oznajmić przełożonej o zmianie mego losu; ona musi najpierw wiedzieć o tem, gdyż była dla mnie tak dobrą. Oh!— ciągnęła dalej, składając ręce—mówią, że ludzie są źli i przewrotni i śmią jeszcze twierdzić, że niema prawdziwych przyjaciół... a ja jednakże miałam szczęście spotkać na swej drodze ludzi zacnych, najpierw matkę Maryję, potem pana (i zwróciła się ku staremu rejentowi), a teraz pana, panie Norée, który mi powrócił dom mych przodków i niezależność zupełną.

Obadwaj zdziwieni milczeli chwilę, nareszcie pan Norée odezwał się:

— Chcę być obecnym przy oddaleniu się ex-spadkobierczyni, a potem będę miał szczęście odwiedzić panią w szpitalu św. Anny, gdyż potrzeba, aby pani weszła do swego domu dziś jeszcze. Oznajmiam przytem pani, że zapraszam się do niej na obiad, jak również nasz stary przyjaciel, pan rejent. Chcę zabrać Jakóba, który nie chciał służyć u panny Flabert; znajdzie go pani u siebie wieczorem.

— Dziękuję! oh, dziękuję! czyż mogłam kiedy spodziewać się, że doznam jeszcze tyle szczęścia—szepnęła Alina i podniosła na pana Norée swe piękne, załzawione oczy.

— I że będzie pani wesołą — odpowiedział ten, którego dawniej nazywano porucznikiem Henrykiem— będzie pani swobodną i taką, jakiemi zwykle bywają osoby w jej wieku.

— Spróbuję — rzekła nieśmiało Alina, czując, że trudno jej będzie nakazać sercu swobodę i spokój bez miłości Andrzeja i bez przyjaźni Teresy.

W kilka minut potem pan Norée towarzyszył pannie Aglaé do starego domu na przedmieściu, gdy Alina wraz z Leną skręciły ku szpitalowi św. Anny, gdzie oczekiwała na nie z pewną obawą matka Maryja, zacna przełożona, która otaczała Alinę bezinteresowną miłością i troskliwą opieką.

ROZDZIAŁ II.

Piękny porucznik Henryk.

Żadna królowa nie wchodziła tak tryumfalnie do swego państwa, jak Alina do starego domu swych przodków. Cała służba z Jakóbem na czele, ustawiona rzędem wzdłuż długiego korytarza, kłaniała się swej młodej pani, z takim szacunkiem, iż w oczach tej ostatniej zakręciły się łzy wdzięczności.

U wejścia przyjął go Jakób i wprowadził do małego buduaru, gdzie Alina była zajęta porządkowaniem starych ksiąg na półce.

Wstała natychmiast i podeszła ku przybyłemu z twarzą wesołą i z pogodnem czołem.

Pan Norée ścisnął serdecznie jej rękę, zajął miejsce przy palącym się kominku i przyciągając ku sobie młode dziewczę, rzekł doń:

— Przypatrz mi się dobrze, moję dziecię i powiedz mi, czy na dnie twego serca nie zachowałaś rysów mej twarzy?

Alina objęła wzrokiem tę zacną siwą głowę i po chwili dodała:

— Zdaje mi się, że gdzieś pana widziałam, lecz kiedy i gdzie, napróżno pytam samą siebie od wczoraj. O! powiedz pan, proszę i dopomóż mej pamięci.

— A czy nie przypominasz sobie przyjaciela swego ojca, który cię przywiózł małą sierotką, z Indyi, aż tutaj?

— Więc... więc to pan? — zawołała Alina, padając na kolana przed starcem... — mój chrzestny ojciec, mój poczciwy, zacny chrzestny ojciec!..

— Tak jest, ja nim jestem — rzekł łagodnie pan Norée; — nie wiesz nawet, moje dziecko, jak mię uszczęśliwia to dawne imię, które dałaś mi niegdyś; dziś wymówione twemi usty, gdy powracam po tylu latach tułactwa do tego domu, gdziem spędził tyle dni szczęśliwych, rozbudza ono we mnie cały świat wspomnień. Byłem wtenczas młodym, przystojnym mężczyzną, narzeczonym ładnej młodej panny, szanowanym i lubia-

nym powszechnie... Dziś wszystko już minęło, moje drogie dziecię; pozostałaś mi tylko ty, aby odświeżyć w pamięci dawne dobre czasy.

Zamilkł, głowa opadła mu na piersi, głęboko zamyślił się, a drżącą ręką pieścił główkę Aliny, opartą o poręcz fotela.

— Drogi ojcze—rzekła szeptem Alina—pozostań ze mną nazawsze, zastąp mi ojca, którego straciłam, jesteś sam na świecie jak i ja również; powiedz mi, drogi ojcze, czy zgadzasz się na to? Ty jesteś starcem, a ja młodą jeszcze, ja potrzebuję opieki i pociechy, nie odmów mi więc i jednej i drugiej.

— Jesień i wiosna podobne są często do siebie— rzekł smutnie pan Norée—więc pomyślę o tem, moje dziecię.

— Powiedz mi, drogi opiekunie, czy to prawda, żeś był podobno narzeczonym ciotki Odetty?—spytała znienacka Alina.

— Tak jest, moje dziecko.

— A więc?...

— O! to jest cała historyja... czy chciałabyś ją posłuchać?

— Tak.

Rzekła to jedno tylko słowo, lecz na twarzy jej przebijała się taka radość, że pan Norée nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

Przysunęła sobie krzesełko, które umieściła jak mogła najbliżej fotelu i czekała.

— „Ojca twego poznałem w kolegijum—zaczął pan Norée,—był to ładny i dobry chłopiec, lubiony